

Melodia zbłąkanych dusz

Stojący wśród okazałych lip zabytkowy dworek od dłuższego czasu posiadał nowego właściciela. Był nim Jakub, pracownik portu i miłośnik dobrej lektury. Tego dnia jak zwykle oddawał się swojej pasji. Za oknem słychać było śpiew kosa i lekki szum wiosennego wiatru. Pograżony w zadumie Jakub usłyszał nagle melodię, która zaburzyła jego koncentrację nad czytaną książką. Gdzieś za ścianą rozbrzmiewała sonata kreutzerowska. „Przecież jestem tutaj sam” – pomyślał i udał się z czytelnicy w kierunku swojego pokoju. W momencie, gdy naciskał mosiężną zdobioną klamkę, serce zaczęło podchodzić mu do gardła. Zastanawiał się przez chwilę, czy tajemnica skrywana za wielkimi dębowymi drzwiami mogłaby poruszyć samego Sinobrodego. Po otwarciu okazałych wrót Jakub nieśmiało wkroczył do środka. Wewnątrz panował półmrok. Pokój Jakuba wydawał się jeszcze bardziej tajemniczy aniżeli wtedy, gdy jego właściciel wprowadził się tutaj przed dwoma laty. Na ścianie wciąż wisiał portret Doriana Graya, a w najodleglejszym kącie stało pianino powstałe z rąk samego mistrza Grüneberga. Przy instrumencie siedziała młoda pianistka. Spojrzała na Jakuba z wyraźnym zainteresowaniem. W świetle padającego przez małe okno światła wyglądała jak paryska lolita, w której oczach czaiła się żądza miłosnych uniesień. Jakub nie ukrywał swojego zaskoczenia nieproszonym gościem. Stał jak wryty, niczym jaszczur oczekujący na atak ze strony wroga. Ciężkie sekundy upływały w krępującej ciszy. „Czy miłość leczy rany?” – pomyślał nie bez powodu. Jego dotychczasowe życie towarzyskie i uczuciowe było mało owocne. Sam siebie postrzegał jako Frankensteina, a po ostatnim zawodzie miłosnym sprzed roku czuł się nadal jak Ojciec Goriot, którego upadek moralny nie pozwalał mu na ponowne wyjście do ludzi. Ta chwila jednak zmieniła go nie do poznania. Kobieta w bieli poruszyła wewnątrz Jakuba swoją urodą i wdziękiem. Nie bez znaczenia pozostawała również jej urzekająca gra na pianinie. Jakub nagle poczuł, iż dopiero teraz przed nim pojawia się szansa na prawdziwą szkołę uczuć.

Siedząca przy pianinie kobieta zmrużyła kokieteryjnie piękne oczy, ujawniając w pełnym uśmiechu krystalicznie białe zęby. W jej sylwetce czaiła się nieznana Jakubowi uległość.

– Jestem kochanicą Francuza – rzekła. – Miał na imię Jean. Powiedzieć o nim „przyjaciół”, to za mało. Był marynarzem, który zginął, płynąc pod Wichrowe Wzgórze. Wiele ludzi mówiło o nim „Bohater naszych czasów”.

– Znałem go – odparł Jakub. Byliśmy jak Bracia Lwie Serce. Obaj codziennie wykonywaliśmy syzyfowe prace w porcie. Widzisz to naczynie stojące na pianinie? To czarka,

którą Jean podarował mi z okazji piątej rocznicy naszej znajomości. Wiele zrobił dla mnie i zawdzięczam mu to, że żyję. Dlaczego przyszedł do mnie?

Kobieta spojrzała na Jakuba z widocznym uznaniem. Po chwili namysłu odrzekła: – Jestem tu po to, by spełnić ostatnią wolę Jeana. Przed wypłynięciem na Wichrowe Wzgórze zostawił mi list, w którym prosił, bym się Tobą zaopiekowała, gdyby miał nie wrócić z tej wyprawy. Napisał również, że nie jesteś podatny na żadne perswazje, dlatego proszę – przeczytaj jego list i podejmij decyzję co do mojej przyszłości.

Jakub sięgnął po kartkę papieru, a w jego oczach po chwili ukazały się łzy wzruszenia.

– Zostań tutaj, proszę. Czekałem na tę chwilę całe życie. Tak pięknie grać na pianinie nie potrafiła do tej pory żadna z osób, które znałem. Będę wdzięczny za Twoją melodię, która stanie się lekarstwem dla naszych zszarganych dusz.

Paweł Ruczko

Szczecin, 20.05.2022 r.